



Dr hab. Stefan Płazek

O rycie rzymskim i sędziach pokoju

Wśród wielu kontrowersji dzielących dziś niestety nasze społeczeństwo postanowiłem zająć się dwiema wymienionymi w tytule, w celu zaproponowania hurtem obu ich rozwiązania.

Kontrowersja pierwsza wyniknęła z ogłoszonego niedawno papieskiego *motu proprio* o tytule „*Traditionis custodes*”. Wprowadza ono mianowicie procedury *de facto* eksterminacyjne wobec dotychczas formalnie równoprawnego rytu rzymskiego mszy św, zwanego tradycyjnie trydenckim. Formalnie będą odtąd mogli go selektywnie dopuszczać szefowie diecezji, ale wiadomo że w dzisiejszej dobie określenie „odważny biskup” brzmi trochę jak oksymoron. Pominąwszy paru niedobitków jak abp Carlo Maria Vigano czy abp Jan Paweł Lenga, powszechnie dominują zwolennicy linii obecnego papieża (nazwijmy ich roboczo frankowiczami). Ryt trydencki jest zatem skazany na odejście. Ja osobiście przyjmuję to z bólem. Jako przedsoborowy jeszcze ministrant służyłem księdzu zwróconemu wraz z wiernymi ku Bogu a nie gwiazdorzącemu tyłem Doń. Największą jednak przykrość sprawia mi zdrada uczyniona łacinie. Zakochałem się bowiem w niej, jeszcze jej osobiście nie znając, a ucząc się na pamięć formułek ministrantury. Ale niedługo później zawarliśmy bliższą znajomość, zaś ona z wdzięczności poznała mnie potem z jej równie pięknymi młodszymi kuzynkami – francuszczyzną, włoszczyzną. A i z resztą jej rodziny jakoś też się rozumiemy i lubimy. I oto teraz muszę pogodzić się z faktem, że Kościół wyrzeka się funkcji ostatniej ostoi tej przepięknej mowy.

12 września br ma mieć miejsce beatyfikacja Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Grubo spóźniona, ale zapewne musieli wpieryć Jego bracia w biskupstwie, żywiący urazę za Jego wspaniałą postawę w latach 50-tych, której sami nie sprostali. Jak to On ujął wspominając swe aresztowanie przez UB w kurii warszawskiej w 1953 r: „W mojej obronie stanął tylko jeden Niemiec i jeden pies” (chodzi o ks. Adalberta Zinka, który jako jedyny z mieszkańców kurii zaprotestował przeciwko aresztowaniu Prymasa, oraz o owczarka który ugryzł ubeka w nogę). Wspominam o tym dlatego, że w następnych dniach ksiądz Zink i bp Wyszyński siedząc w sąsiednich celach porozumiewali się swobodnie po łacinie, dodając fragmenty rozmowy do śpiewanych wspólnie psalmów. Niczym Indianie Nawaho podczas bitwy o Midway. Dziś ten numer by już nie przeszedł, łaciny nowi księża nie są uczeni. Wielka szkoda. Paradoksalnie, większą roztropność zachowują dziś liczne europejskie Kościoły Prawosławne trzymając się jednolitej liturgii w języku starocerkiewnosłowiańskim.

Kontrowersja druga to forsowana ostatnio przez posła Pawła Kukiza a i popierana przez Prezydenta Andrzeja Dudę inicjatywa utworzenia instytucji sędziów pokoju. Jedni ją popierają z przyczyn, którym trudno odmówić ważkości. Faktem jest bowiem, iż wymiar sprawiedliwości w swym tradycyjnym kształcie znajduje się w stanie ogromnej zapaści, czego przejawami są groteskowo długie terminy wyrokowania, czy zdumiewające koleje losu wielu ważnych



postępowań. Stwarza to terminalne zagrożenie dla bytu państwowego, albowiem nastęrcza społeczeństwu pokusę rozbratu z nawykiem legalizmu, której ulegnięcie oznaczało by w najlepszym razie degradację tego bytu do poziomu mówiąc ogólnie zabużańskiego. Jestem i tak od lat pełen podziwu dla moich rodaków, że mimo tak nędznego prawa i wymiaru sprawiedliwości zachowują uparcie postawy legalistyczne. Może to jakiś instynkt samozachowawczy. Niemniej, od wymierzania sprawiedliwości są sądy, nikt inny. Ich rozmaite substytuty, z założenia nieprofesjonalne, już były: w Albanii za Envera Hodży sądziły nie sądy, a lokalne komitety partyjne. Jestem przekonany, iż należy spowodować, by wymiar sprawiedliwości zajął się wymierzaniem sprawiedliwości. A zamiast wywieszać hasła „Żądamy wolnych sądów!” poparł odwrotnie: „Żądamy szybkich sądów!” Posiada on ku temu dostateczne zaplecze ludzkie i materialne, a ostatnio także procedury uwalniające w dużej mierze od wysiłku myślowego. Tylko chcieć. Ale tu by trzeba ministra sprawiedliwości z dobrą wolą, dostateczną wiedzą i rzeczywistymi jajami, a nie takiego jak wszyscy dotychczasowi.

Nie dziwię się posłowi Kukizowi, którego siłą jest ignorancja w sprawach prawnych, a który uczeplił się kolejnego już chwytliwego tematu. Tak to często się kończy robienie funkcjonariuszy publicznych z artystów, czyli z ludzi przeważnie poza swą dziedziną niekompetentnych, rzadko kiedy systematycznych, a jednak umięjących sugestywnie rezonować. I tak jak w ub. wieku pisano o „zdradzie klerków”, tak teraz, na przykładach wielu czynnych w sprawach publicznych przedstawicieli świata sztuki możemy mówić o „zdradzie trefnisiów”. Natomiast dziwię się Prezydentowi A. Dudzie, który posiada dyplom prawniczy i doktorat nieostatniej uczelni. Być może popieranie pomysłu sędziów pokoju bierze się u niego z kompleksu przedpokoju, przedstawianego w programach „Ucho Prezesa”.

Ale do rzeczy. Jestem przekonany, że oba te problemy można za jednym zamachem załatwić. Otóż warto przypomnieć, że aż do dziś w kilku diecezjach hiszpańskich uchował się ryt mszy św. nieco odmienny od rzymskiego trydenckiego, a oczywiście o wiele mocniej inny od obecnego posoborowego. Tak zwany ryt mozarabski, jako że zachowywany w czasach arabskiej okupacji. I nikt go się nie czepia. Dlaczego? Bynajmniej nie dlatego, iżby nigdy nie znalazł się jakowyś lokalny Bergoglio chcący go skasować i zastąpić powszechnym rytym rzymskim. Owszem, były takie zakusy. Wszelako, w 1085 roku postanowiono rzecz rozstrzygnąć - poprzez tzw. sąd boży. Bardzo to interesująca procedura prawna, z tym że współcześnie stosowana raczej w sporach międzypaństwowych. Strony wytypowały po jednym rycerzu i ten od rytu mozarabskiego spuścił łomot temu od rytu rzymskiego. Który to werdykt do dziś jest szanowany. Otóż uważam, że instytucja sądów bożych powinna być wskrzeszona, co pozwoliło by zarówno szybko rozstrzygnąć kwestie dopuszczalności rytu mszalnego, jak i uczyniło by bezprzedmiotową inicjatywę powoływania sędziów pokoju. No i co najważniejsze, pozwoliło by szybko zlikwidować ogromne ilości spraw zaległych, a strony sporów przyszłych zjednywało by do kroków polubownych. Jako niegdysiejszy szermierz doradzałbym pałasze ciężkie a tępe, iżby rozstrzygnięcia następowały szybko, a przy tym bez ran niebezpiecznych. I nie martwiłbym się o przypadkowość rozstrzygnięć – nie sądzę by była znacząco większa od obecnej.

Kraków, 25 sierpnia 2021 r.